



Barbara Dejmek-Kowalska i Stanisław Frackowiak w jednej ze scen widowiska A. Osieckiej „Niech no tylko zakwitną jabłonie”. Fot. J. Patan

NA SCENIE BTD

TEATR zdobywa widzów. Przedstawienia grane są przy wypełnionej publicznością widowni, pojawiają się dostawiane krzesła, bilety sprzedane na wiele dni naprzód. Wszyscy w Koszalinie chcą zobaczyć widowisko muzyczne Agnieszki Osieckiej „Niech no tylko zakwitną jabłonie”. Jak widać, ludzie łakną dobrej rozrywki, a teatr zarabia w naszym środowisku na dobre imię. Zarabia zresztą zasłużenie, bo „Jabłonie”, przygotowane reżysersko i choreograficznie przez Barbarę Fijewską, są spektaklem godnym polecenia. Trzy godziny dobrej zabawy, ale i wzruszenia, refleksji, trzy godziny wypełnione piosenką i tańcem...

W tym przedstawieniu widać dopiero jak taniec i piosenka oddają charakter epoki. Osiecka sięgnęła po materiał pozornie mało teatralny. Wydobyla z zapomnienia piosenki śpiewane w latach międzywojennego dwudziestolecia, przeplotła je fragmentami reklam, ogłoszeń, pamiętników i przez taki to przyrząd kazała nam spojrzeć na czasy młodości naszych rodziców. O dziwo, powstał z tego pełny obraz historyczny tamtych czasów. Nie brak w nim i parodi, i ironii, i liryki. Wojna jest tu pokazana tylko w retrospekcji, więcej miejsca zajmują czasy powojenne z pozytywnym bohaterem, zetempowcem, z satyrką na zabawę masowe, ale i pokazaniem autentycznych wartości tego okresu.

Młodzież może odbierać obiektywo te epoki już tylko jako historię. Dla nas-okres powojenny jest jeszcze najbliższy, moje pokolenie wtedy właśnie uczyło się, bawiło na takich zabawach, budowało Nową Hutę, odgruzowywało Warszawę. Może dlatego druga część widowiska wzbudzać może najwięcej dyskusji od

strony doboru tekstów. Cóż dyskutować można, ale nie zmniejszy to wartości tego widowiska. Trzeba przyznać, że zamysł Osieckiej powiódł się w pełni. Takie było nasze społeczeństwo kiedyś, tacy byliśmy sami. W tych piosenkach i tekstach znajdziemy wszystko, co bawiło, bolało i cieszyło nasze społeczeństwo. Osiecka zmienia przy tym nastroje, przeplata piosenkę sentymentalną żartem, miesza parodię z liryką.

Reżyser, Barbara Fijewska rozwinęła ten zamysł, potrafiła znaleźć miejsce na dowcipne sytuacyjki jak chociażby w scenie galopu ułańskiego, bal lady o zakochanym synu,

SUKCES

fragmentu konduktu pogrzebowego, ale zbudowała też sceny prawdziwie dramatyczne, jakim jest właśnie finał pierwszej części widowiska. Barbara Fijewska zrobiła w egzemplarzu nieznaczne skróty, rozbudowała zadania aktorskie, zainscenizowała większość piosenek i narzuciła spektaklowi szybkie tempo. Piosenki, poza nielicznymi, śpiewane są w trakcie tańca. Z tak trudnych zadań zespół aktorski wywiązuje się bardzo dobrze. W tym przedstawieniu widać dopiero jak utalentowanych mamy aktorów. Zespół zasłużył istotnie na uznanie i duże brawa. Wszyscy są roztańczeni i rozśpiewani a efekt zwiększają sceny zespołowe, świetnie rozwiązane przez reżysera i choreografa w jednej osobie.

Nie znaczy to, że przedstawienie wolne jest od usterek. Aktorzy muszą przede wszystkim zwrócić uwagę na teksty w pierwszych scenach widowiska, nie wszystkie bowiem dochodzą do publiczności, zwłaszcza ze akustyka w naszym teatrze nie należy do naj

przedniejszych. Zespół ma także wyraźne kłopoty na początku spektaklu z piosenką „Tysiąc szlagierów”. Brzmi nierówno, aktorzy wyraźnie nie słyszą muzyki i psuje to zdecydowanie efekt. Ale są sceny w tym przedstawieniu, które rzeczywiście zasługują na szczególną uwagę. Wymienię chociażby sceny „powieści w odcinkach”, w której biorą udział: Buba — Kobieta Luksuś i Olgierd Rychoń — Bohater Powieściowy. Z przyjemnością obserwowałam wykonawców tych ról, Krystynę Worodyńską i Zbigniewa Szczapińskiego. Krystyna Horodyńska zwraca uwagę i stylową sylwetką, i walorami

głosowymi, i — podobnie jak Zbigniew Szczapiński — świetnym aktorstwem.

To zabawne, spektakl, w którym w zasadzie nie ma ról, ale wiele epizodów, można zaliczyć do dobrej karty naszych aktorów. Tylko Marian Drozdowski jako Entrepreneur, a później Organizator ma tutaj dużą rolę aranżującego widowisko. Wywiązuje się z tej roli znakomicie, z dużą kulturą i swobodą. Potrafi być nie tylko zapowiadającym, ale także i komentatorem, umie włączyć się w widowisko. Z uznaniem i sympatią myślę o aktorstwie Stanisława Frackowiaka (Manekin czyli Inżynier Metropolitain i Mało latek), Mieczysława Błochowiaka (Chłop Ze Wsi), Aleksandra Gawrońskiego, Piotra Stefanlaka i niezawodnej Ewy Nawrockiej (Krysia Traktorzystka). Właściwie w tym przedstawieniu aktorzy biorą udział w wielu scenach, podobnie jak cały zespół aktorski, ale jednak zwracają uwagę widzów. Dam przykład. Oto Stanisław Frackowiak w drugiej części widowiska jest na

scenie z Barbarą Dejmek-Kowalską, która śpiewa piosenkę Osieckiej „To wszystko z nudów”. Stanisław Frackowiak nie śpiewa, ale jest partnerem, ani na moment nie wyłącza się, gra. Mieczysław Błochowiak jest bezkonkurencyjny w interpretacji pamiętnika chłopca, ba potrafi wzruszyć, a nie jest to takie łatwe zapanować nad rozbrajającą widownią, zwłaszcza kiedy ma się na sobie zwykły, nieefektywny kożuch. Ewa Nawrocka szczerze rozbawia widzów w pysznie sparodiowanej Krysii Traktorzystce, ale widać ją na scenie przez cały czas, podobnie jak Barbarę Mariynowicz (Kokota Mimi i ob. Maria Suszkowska), Hilarego Kurpanika, Adę Zgrzybłowską, Tcofilę Zagłobiankę, Urszulę Jursę. Adela Zgrzybłowska zbiera zasłużone brawa za interpretację popularnej kiedyś piosenki, opracowanej przez Tuwima „Idi-chę mame”, Ewa Maria Hesse za „Rebeke”, Hilary Kurpanik za liryczną, zagubioną stacyjkę...

Współtwórcą tego spektaklu jest niewątpliwie Kazimierz Rozbicki, który aranżował muzykę do „Jabłoni” i Krystyna Husarska, której dziełem jest scenografia. Przyznaję, że podobała mi się propozycja towarzysząca do owej powieści w odcinkach i kostiumy aktorów w tej scenie. Dalekie od tego ideału są kostiumy u Marcinowej.

Agnieszka Osiecka gości na scenie naszego teatru już po raz drugi. Wiem, że nie muszę nikogo zachęcać do obejrzenia widowiska „Niech no tylko zakwitną jabłonie”. Przedstawienie będzie grane długo i z powodzeniem. Tym lepiej dla nas, tym lepiej dla teatru!

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

Bałtycki Teatr Dramatyczny Koszalin — Stupsk: Agnieszka Osiecka „Niech no tylko zakwitną jabłonie”, widowisko muzyczne w dwóch aktach. Reżyseria i choreografia — Barbara Fijewska, scenografia — Krystyna Husarska, kierownictwo muzyczne — Kazimierz Rozbicki. Czwarta premiera sezonu 1970/71.